

Edynburg, 7 IX 46.

Drogi Panie Ministrze
Przesyłam opiszę kilka
listów, których oryginaly
zostawiam u siebie. Jeżeli
będę miało jeszcze i kogoś
prześle je Panu Sta. Justy-
tatu.

Udoda mi się ocalić kil-
kanaście listów Linka,
którego kilka rękopisów
w listach do mnie
przed siedmiu laty.
dyktantami niekiedy
wstępy pism Lipnickie
mu, czy ocalaty - me
wiem.

O Panu i jego rodzinie
niemniej wiadomości
od s.p. Kasciatkowskiego.
Cieko jest prześledzić
adejście tylu doktrych
mających. Gdzie jest
Wieniołowa i Lura?

Czy otrzymał Pan
„Wykrot piśm” z dedykacją
dla Pana?

Jaka niżej skoczyć
ta architektura P.
i angielska urbanistyka
praca jej systemowa i styl
był republikanizm. W
wykaniu jej obce mi
Dzieci młode bardzo mi
tego chłopca. Wanda nie
jest absolutum i to
osmieszczającym przed
sobą yarek mienie w
edynburgu. Verdecere uśmie
nia zatacivas alexandria

New York, 27 września 1946r.

Wielce Szanowna Pani Marszałkovo,

Dziękuję najserdeczniej za list Pani z 5 września wraz z załączonymi odpisami korespondencji Komendanta. Są to bardzo ciekawe dokumenty. W tym samym czasie otrzymałem od Juliusza Ulrycha z Cypru oryginał listu Komendanta z Włoczek z 6 czerwca 1916r., którego fotostat załączam. List ten był pisany jednocześnie do ppor. Protassewicza-Suszkowskiego i Ulrycha. Przywiózł go z Brygady Artur Maruszewski i doręczył Ulrychowi w Kielcach. Ulrych przechowywał go przez wiele lat, wywiózł w jesieni 1939r. do Rumunii, zdeponował w poselstwie Szwajcarskiem i obecnie otrzymał w całości. Przekazał go Instytutowi, ku wielkiej naszej radości, gdyż jest to pierwszy oryginalny list Komendanta, jaki posiadamy. Pozatem treść jego jest niesłychanie ciekawa. Myślę, że będzie dobrze, jeśli Pani Marszałkowa będzie go posiadała w swych zbiorach.

Pyta Pani, czy otrzymałem książkę "Wybór Pism" z Pani dedykacją. Tak jest, otrzymałem już dawno, zaraz odpisałem, widocznie list zaginął, bo było to podczas wojny. Korzystam obecnie z okazji, by raz jeszcze Pani serdecznie podziękować.

Niedawno wysłałem Pani Marszałkowej książkę wydaną przez Instytut "Poland in the British Parliament" tom I. Ma to być duże dzieło, dające ciekawy przyczynek do historii Polski z czasów wielkiej wojny. Opinie prasy i wybitnych Amerykanów mamy bardzo dobre. Chodzi teraz o to, by książkę tę rozsprzedać, bo Instytut bardzo słabo stoi finansowo i nie wiemy, czy i jak wogóle damy ~~radę~~ sobie radę. Ofiarność Polonji ogromnie zmalała, a żadnych pomocy znikąd nie mamy. Jeśli ta książka pójdzie, to będziemy mogli jakoś wegetować i wydamy tom II, którego opracowanie jest mocno zaawansowane. Pisałem do Hauke Nowaka, by jego księgarnia zajęła się rozsprzedażą tej książki, bo powinna ona pójść na terenie Anglii, zwłaszcza do bibliotek.

Cieszę się, że p. Wanda tak daleko już posunęła się ze studjami, i że p. Jagoda ukończyła architekturę, no i że wyszła za mąż. Pamięta Pani, jak wspólnie namawialiśmy ją w Londynie w 1940r. na tę architekturę, a nie na mechanikę.

Rodzina moja: żona, Ewa /13 lat/ i Tomek /11/ wyrwali się nareszcie i znajdują się w Niemczech, nad granicą holenderską, w Maczkowie, na terenie naszej 1 dyw. Panc. 15 sierpnia wyjchali oni z Radomia, a 31-go przybyli na miejsce. Robię teraz starania o ich przyjazd tutaj, co jest już sprawą łatwiejszą, choć wymaga sporo czasu. Narazie żona ma pracować w dywizji w jakichś kursach sanitarnych, a dzieci będą chodzić do szkoły. Tak będą oczekiwali na wizę i możliwość transportu.

Może Pani sobie wyobrazić, jak bardzo jestem szczęśliwy. Po 7 latach rozłączenia nareszcie świta możliwość zobaczenia najbliższej rodziny.

Pyta Pani Marszałkowa o p. Wieniawinę i p. Zuzę. Nie potrafię dać na to ścisłej odpowiedzi. Pani Wieniawina po śmierci Bolka zupełnie odsunęła się nie tylko od nas, jego kolegów, lecz wogóle od Polaków. Podobno p. Zuza pracuje gdzieś w New Yorku, ale nie wiem gdzie.

Również trudno mi jest odpowiedzieć na pytanie co do dostania się w Ameryce na studia profesorskie z dziedziny inżyniera-mechanika. Nie mam w tej sprawie żadnych stosunków. Wiem, że jest to bardzo trudne do zrobienia na odległość, czasem jednak sprawa daje się pozytywnie załatwić, jeśli ktoś jest już na miejscu i osobiście robi starania. Bo z góry i na niewidzianego żadna instytucja nie zechce się zaangażować, chyba że jest to opa-

oparte na stosunkach między rządami i stypendjach rządowych.

Jesteśmy tu ciągle jeszcze pod wrażeniem śmierci Matuszewskiego. Chociaż minęło już 2 miesiące, nie możemy sobie dać rady bez jego pomocy. Wydaje mi się, że jestem bliski prawdy, jeśli stwierdzę, że był to najbardziej wybitny i dalekowzroczny człowiek, jakiego posiadaliśmy w tych ostatnich kilku latach.

Henryk Rajchman też ciągle jest niedobrze ze zdrowiem. Od zeszłego grudnia, gdy zapadł na atak serca /skrzep w sercu/ i został ledwie wyrażony, bardzo nieomaga i nie może pracować tak jak dawniej.

To byłoby chyba wszystko z wiadomości New Yorkskich. Bardzo proszę o słówko od czasu do czasu.

Całuję ręce Pani Marszałkowej, dla córek wiele pozdrowień.

Zawsze ten sam

WPani Marszałkowa
Aleksandra Piłsudska
3, Millerfield Place,
Edinburgh, Scotland.

7 lipca 1947 r.

Wielce Szanowna Pani Marszałkowo,

Pozwalam sobie przesłać na ręce Pani kilka egzemplarzy odezwy Instytutu J. Piłsudskiego w Ameryce. Przypuszczamy, że Pani Marszałkowa zechce poprzeć tę naszą akcję zebrania dalszych dokumentów o Komendancie. Mamy również prośbę, by zechciała Pani przekazać te odezwy do rąk p. Jana Piłsudskiego i córek. Byłoby bardzo ważnem, gdyby wszyscy oni zechcieli skreślić jakieś fragmenty swych wspomnień i w ten sposób ocalić jak najwięcej materiału. Bardzo proszę Panią Marszałkową o zorganizowanie tej akcji na terenie swej rodziny i wśród tych osób, które uzna Pani za odpowiednie. Ze swej strony rozsyłamy odezwę do ok. 50 osób, rozsiłanych po całym świecie i liczymy, że znaczna ich część odezwie się na nasz apel.

Przesyłamy wyrazy najgłębszego szacunku.

Wacław Jędrzejewicz.

P.S. Od żony załączam wiele pozdrowień. Trzyma się bardzo dobrze, dzieci także. W chwili obecnej cała rodzina moja przebywa poza New Yorkiem na wakacjach. Od jesieni wszyscy idą do szkół.

7 czerwca 1948r.

Wielce Szanowna Pani Marszałkovo,

Dziękuję Pani za list z 26 kwietnia w sprawie materjałów Belweżerskich w Kanadzie. Od Hoovera nie otrzymałem dotąd żadnego listu, ani osobiście od niego, ani z Instytutu jego imienia w Kaloifornji. Z Instytutem tym jesteśmy zresztą w stałym kontakcie, wymieniając wzajemnie duplikaty pism i książek i korespondując w różnych historycznych sprawach.

Niezwłocznie po otrzymaniu listu Pani Marszałkowej skomunikowałem się z p. Wacławem Babińskim, naszym byłym posłem w Kanadzie. Mieszka on obecnie w Montrealu i powinien wiedzieć, co zawierają skrzynie w Quebec. Odpisał mi on, że istotnie część politycznych archiwów dotarła do Kanady, ale obecnie nie może on stwierdzić, czy zawierają one dokumenty, o które nam chodzi. Obiecuje, że postara się to sprawdzić, zastrzegając całkowitą poufność. Jak Pani Marszałkowa wie, prowadzi on teraz sprawę obrotu skarbów wawelskich przed administracją warszawską i jest tem ogromnie zajęty. W każdym razie będę czuwał nad tą sprawą i w razie potrzeby pojechałbym do Kanady by przekonać się, jakie materjały z Belwederu mogłyby tam dostać się.

P. Mieczysław Haiman, kustosz Muzeum Polonji w Chicago informował mnie, że otrzymał od Pani Marszałkowej komplet szabel Komendanta. Podobno są one wystawione bardzo dobrze w sali Muzeum. Nie widziałem ich, bo już dawno nie byłem w Chicago, ale ktoś, kto je widział, mówił mi, że są one dobrze pokazane.

Byłbym bardzo wdzięczny, gdyby Pani Marszałkowa zechciała poinformować mnie, na jakich warunkach p. Haiman posiada te pamiątki: czy to jest depozyt, kto nad nim czuwa, na jak długo są one oddane do Chicago i t.p. Pytam o to nie przez ciekawość, lecz ze względu na to, że nie wiem jaka ma być przyszłość tego depozytu i kto w Ameryce jest zań odpowiedzialny. P. Haiman, z którym jestem w stałym kontakcie, jest dobrym specjalistą od muzeum i od starych dokumentów, i postawił Muzeum Polonji na najwyższym poziomie. Jest to naprawdę jedyne istotnie kulturalne ośrodowisko polskie w Ameryce, jakiego nie posiadają inne narodowości.

Ale Muzeum to jest własnością jednej tylko organizacji ubezpieczalni: Polskiego Zjednoczenia Rzymsko-Katolickiego w Ameryce, na czele którego stoi p. Kania. Oczywiście, w organizacji tej, wybitnie klerykalnej, specjalnego kultu dla Komendanta trudno się ~~jest~~ doszukać. Tymniemniej jest to zapewne jedyne w Ameryce miejsce, gdzie tego rodzaju pamiątki mogą być wystawione i może one właśnie wywrą zba-
wienny skutek na kierowników Zjednoczenia, a także na p. Haimana, w kierunku uznania roli Komendanta w Polsce.

Wyjazd mój z New Yorku jest przewidziany na koniec września. Jednak nadal będę czuwał nad Instytutem i będę starał się dojeżdżać tutaj. Mamy obecnie ogromne trudności finansowe do przewyciężenia. Staramy się uzyskać pomoc z Kongresu Polonii, któraby pozwoliła nam na dalszą egzysten-
cję. Jeśli jej nie otrzymamy, to będziemy mogli tylko wege-
tować, utrzymując lokal i korzystając z pracy honorowej. W każdym razie Instytut będzie istniał i, po przejściowych
może trudnościach, będzie mógł dźwignąć się do dalszej
twórczej pracy.

W domu u mnie wszystko dobrze, żona już skończyła
szkołę techniki dentystycznej i zaczęła pracę zarobkową,
dzieci zakończyły pierwszy ich rok szkolny w Ameryce i za
parę dni zjeżdżają do New Yorku.

Przesyłam wyrazy najgłębszego szacunku, żona moja
łączy serdeczne pozdrowienia

Wacław Jędrzejewicz